

Piotr WYROBIEC

Egzekucja na wadowickim rynku

W archiwum muzeum miejskiego znajduje się kopia fotografii, na której widać egzekucję na wadowickim rynku. Zdjęcie zostało zrobione z balkonu budynku przy ul. Kościelnej 4. Opis na odwrocie, podarowanego przez jednego z mieszkańców Wadowic zdjęcia, informuje, że przedstawia ona powieszenie dwóch zdrajców w 1914 r. Potwierdzenie takiego wydarzenia znajdujemy w kronice klasztornej, gdzie kronikarz pod datą 12 grudnia 1914 r. zapisał informację o egzekucji dwóch osób, za szpiegostwo na rzecz Rosji¹.

Niedawno okazało się, że szczegóły tej egzekucji opisano w broszurze wydanej w Czechosłowacji w okresie międzywojennym staraniem czeskiego legionisty Otakara Vanka², a jeden z powieszonych jest uznawany za bohatera narodowego Czech.

Czeska drużyna

Wybuch I wojny światowej przyniósł nową sytuację polityczną w Europie i tym samym nadzieję narodom Monarchii Austro-Węgierskiej na uzyskanie autonomii a nawet samodzielności. Stosunkowo mało znane są działania Czechów, dążących podobnie jak i my do odzyskania niepodległości wykorzystując działania I wojny światowej. Byli oni jednak w innej sytuacji niż Polacy, gdyż na drodze ich niezależności stała jedynie monarchia austriacka. Stąd też naturalnym i jednoznacznym stało się opowiadanie po stronie państw Ententy, szczególnie Rosji, w której widzieli nadzieję na powstanie odrębnego państwa. Rosja natomiast potrzebowała żołnierzy, darmowego mięsa armatniego i bardzo szybko, bo już niespełna dwa tygodnie po wybuchu wojny 12 sierpnia 1914 r., rząd rosyjski, dzięki zaangażowaniu Czechów z Moskwy, Kijowa i Petersburga podjął decyzję, która zezwalała na stworzenie w Rosji czeskich formacji wojskowych. Dla podkreślenia znaczenia tej decyzji 20 sierpnia 1914 r. car przyjął na audiencji delegację Czechów z ich przywódcą Karlem Kramarem, któremu oznajmił, że będzie patrzył przychylnie na „wolną i niezależną koronę świętego Wacława”³.

Pierwszą Drużynę Czeską utworzono 28 sierpnia w Kijowie, liczyła ponad 700 żołnierzy

1 *Wadowice w zapiskach klasztornych kronikarzy*, oprac. H.Cz. Gil OCD, Wadowice 2002, s. 24.

2 O. Vaněk, *Pamatce Antonina Grmely, prvni obeti boje za svobodu*, Praha, s. 16 s. Niestety na broszurze nie ma daty jej wydania, ale Otakar Vanek na ostatniej stronie okładki zachęca do kupna zeszytów wydawanej przez siebie kroniki odzyskania niepodległości „Za svobodu”, którą wydawał w latach 1922–1924. Stąd można przypuszczać, że interesującą nas broszurę wydał w połowie lat dwudziestych. Muzeum miejskie otrzymało kopię tego wydawnictwa od Janusza Sobali, który postarał się także o jej tłumaczenie na język polski. Z języka czeskiego przekładu dokonali Katarzyna i Piotr Josiek z Sosnowej k. Trzyńca. Oryginał broszury posiada w swoim archiwum rodzinnym Witold Rozmanit, który jest spokrewniony z rodziną Antoniego Grmeli poprzez jego matkę (Władysławę Jachimęk), która była siostrą babki W. Rozmanita.

3 M. Gilbert, *Pierwsza wojna światowa*, Poznań 1994, s. 69.

i od razu została skierowana do walki na front w Galicji pod dowództwem Radko Dmitrewa, Bułgara, generała rosyjskiego, stojącego na czele 3 Armii Rosyjskiej⁴.

Liczebność oddziałów czeskich zwiększała się, gdyż wstępowali do nich jeńcy z armii austriacko-węgierskiej. Wojska czeskie potem stały się dość liczną formacją – w 1918 r. już jako Legiony Czeskosłowackie liczyły ponad 60 tys. żołnierzy w 2 dywizjach. Po pokoju brzeskim, zabraniającym stacjonowania obcych wojsk na terytorium rosyjskim, podpisano porozumienie o ewakuacji żołnierzy do Europy Zachodniej przez Władywostok. Część żołnierzy jednak przeszła na stronę Armii Czerwonej, m.in. Jaroslav Hašek, autor „Dobrego wojaka Szwejka”, a część walczyła przeciwko bolszewikom.

W pierwszych latach wojny dowództwo rosyjskie niezbyt ufnie podchodziło do czeskich żołnierzy. Obawiano się wstępowania do oddziałów czeskich jeńców z armii Habsburgów, gdyż zdarzało się, że wracali oni do armii austriackiej zdradzając tajemnice wojskowe. Generałowie rosyjscy wtedy obawiając się tego wykorzystywali Czechów przede wszystkim jako wywiadowców, dywersantów i tłumaczy. Żołnierze z Czeskiej Drużyny mieli większe szanse ukrycia się i zdobycia informacji o wojskach austriackich od swoich rodaków służących w armii trójprzymierza.

Atmosfera podejrzliwości była także i po drugiej stronie frontu, gdzie władze austriackie obawiały się dezercji i przejść na stronę rosyjską. Przyczyniła się do tego m.in. szybko rozchodząca się informacja o przejściu na stronę rosyjską całego pułku piechoty tzw. „Dzieci Praskich”, w którym większość stanowili Czesi.

Taka atmosfera panowała w końcu 1914 r. także w Wadowicach, które przez kilka dni „gościły” Dowództwo Etapów 4 Armii Austriackiej. Potwierdzają to informacje z klasztornej kroniki, z której dowiadujemy się, że 11 grudnia, czyli dzień przed egzekucją udokumentowaną na wspomnianej fotografii, stracono innego Czecha. Ta egzekucja odbyła się na dziedzińcu koszar wojskowych przy ul. Lwowskiej, a ponieważ domniemanym zdrajcą był żołnierz armii austriackiej stracono go przez rozstrzelanie. W kronice zapisano także, że wojskowe władze austriackie zapowiedziały na 13 grudnia kolejne egzekucje. Z powodów nieznanymi ówczesnemu kronikarzowi egzekucje te się nie odbyły. Komentując te wydarzenia pisze on, że ze względu na częste zdrady na korzyść Rosjan, zarządy wojskowe nie dowierzają nikomu i skazują nawet i niesłusznie⁵.

Antoni Grmela

Opisywana na wstępie fotografia dokumentuje egzekucję dwóch żołnierzy Drużyny Czeskiej: Antoniego Grmeli i Josefa Müllera z Vysokeho nad Izerou (Wysokie nad Izerą).

Niestety o tym drugim nie mamy żadnych bliższych informacji poza datą urodzenia

⁴ www.cmentarze.gorlice.net.pl

⁵ *Wadowice w zapiskach...*, op. cit., s.24.

(5 czerwca 1893 r.)⁶, a autor broszury opisuje jedynie Antoniego Grmelę, który nazwany jest pierwszą ofiarą walki o wolność⁷.

Ojciec Antoniego Grmeli także Antoni był z zawodu stolarzem i w latach 80. XIX w. przeprowadził się z Czech do Warszawy, gdzie pracował w zakładzie rusznikarskim prowadzonym przez rodzinę Jachimków przy Krakowskim Przedmieściu. Tam poznał swoją przyszłą żonę, córkę właściciela zakładu Władysławę, z którą wziął ślub w roku 1889. Mieli troje dzieci: Antoniego (ur. 1891 r.) i dwie córki, Władysławę i Zofię.

Władysława po egzekucji wadowickiej wstąpiła do nowicjatu w Kętach, ale nie ukończyła go i wyjechała do Krakowa, gdzie była lekarzem dentystą. Zofia natomiast z zawodu była artystką plastyką i prowadziła zajęcia plastyczne w gimnazjum im. E. Plater w Warszawie. Obie zmarły w 1975 r.

Rodzina Grmelów uważała się za Czechów. Dopiero dziesięć lat po śmierci ojca, w 1930 r., córki wystąpiły do rządu Czech z prośbą o zwolnienie z obywatelstwa czechosłowackiego, a do władz polskich o przyznanie obywatelstwa polskiego⁸.

Antoni Grmela (syn) trafił do czeskiego oddziału jeszcze w sierpniu 1914 r., czyli kilkanaście dni po jego powstaniu. W pierwszych dniach grudnia wraz z J. Müllerem otrzymali zadanie przeprowadzenia zwiadu na tyłach armii austriackiej. Mieli zdobyć informacje o liczebności i rozmieszczeniu wojsk niemieckich. Wyruszyli z Okocimia ale po kilku dniach, 9 grudnia zostali schwytani przez żandarmów w Chrzanowie. Następnego dnia przetransportowano ich do Wadowic, gdzie stanęli przed sądem wojennym. W tym czasie w mieście znajdowało się Dowództwo Etapów 4 Armii Austriackiej i 19 batalion landwery (Obrony Krajowej).

Zostali oskarżeni o szpiegostwo i zdradę stanu i skazani na śmierć przez powieszenie. Wyrok miał zostać wykonany następnego dnia na wadowickim rynku.

O. Vanek tak opisuje dzień 12 grudnia:

Na wadowickim rynku wzniesiono dwie proste, szybko zbite szubienice i długo szukano odpowiednio mocnych sznurów. Na narożach pobliskich budynków krzyczały szydercze afisze z obwieszczeniem o egzekucji „szpiegów” Grmeli i Müllera. Na placu miejscowych koszar ćwiczył batalion marszowy landwery nr 19 pod dowództwem pplk M. Machy, byłego majora 10 pułku landwery w Młada Bolesław. Dowódca batalionu zaapelował do żołnierzy, by dobrowolnie zgłosili się do wykonania roli katów. Początkowo nikt nie chciał splamić się morderstwem. Dopiero kiedy obiecano judaszowski grosz – 20 koron za głowę skazańców – znaleźli się ludzie, którzy nie wahali się obciążyć sumienia nikczemnym wynagrodzeniem. Nie chce się wierzyć zapiskom świadków rozgrywającego się dramatu, że jednym z katów był Czech, niejaki Čepék – sprzedajna, zatruta

6 Archiwum Państwowe Kraków, Wojskowy Urząd Opieki nad Grobami Wojennymi, GW 56, s. 14–15.

7 O. Vaněk, *op. cit.*, s. 2.

8 Relacja Witolda Rozmaita, w posiadaniu autora.

dusza. O wpół do drugiej na ulicach Wadowic rozległ się tęsknie i głucho werbel. Wojsko wymaszerowało w kierunku budynku szkolnego, zamienionego w sąd polowy, by odebrać skazańców z towarzyszącym im kapelanem polowym. Wokół szubienic utworzono czworobok, poza którymi cisnęli się nie tylko wzruszeni widzowie, ale i cyniczni szyderycy.

[- -] Obaj skazańcy, skrępowani sznurem, kroczyli pewnie i z godnością na stopnie szubienicy.

Podpułkownik Macha, który czuł się niemiło dotknięty faktem, że jego oddziałowi została nakazana asystencja, chciał podobno powiesić obydwu skazańców równocześnie, by oszczędzić im męki duchowej. Jednak audytor wojskowy sprzeciwił się zdecydowanie temu rozkazowi, albowiem wydawał się mu niestosownym naruszeniem wyroku, według którego kara ma zostać wykonana najpierw na Grmeli. [- -]

Ciała skazańców, wiszących – według rozkazu – twarzą w kierunku kościoła, pilnowało dwóch żołnierzy aż do zachodu słońca. Wisiały „dla przestrogi”⁹.

O wrażeniu jakie zrobiła egzekucja w mieście pisze klasztorny kronikarz:

Egzekucja ta takie wrażenie zrobiła na tutejszego proboszcza Andrzeja Zajęca (kanonika i prałata tytularnego papieskiego), że bał się iść do spowiadania siostr nazaretanek w tutejszym szpitalu powszechnym obsługujących, przeto N.O. Przeor Kazimierz Rybka musiał iść wyspowiadać je wieczór¹⁰.

Ciała powieszonych przeniesiono na cmentarz parafialny dopiero po zmierzchu i pochowano je pod murem lub za murami w górnej części cmentarza, w miejscu dla skazańców i samobójców¹¹.

Po wojnie Czesi poszukując grobów „drużynników” odwiedzili Wadowice i znaleźli grób Grmeli i Müllera. Ich ciała zostały 17 kwietnia 1923 r. ekshumowane i przewiezione do Czech. Grmelę pochowano na cmentarzu w Frystiku, Holesov, a Müllera w Pradze¹².

Piotr Wyrobiec – obecnie dyrektor Wadowickiego Centrum Kultury, absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim.

9 O. Vaněk, *op. cit.*, s 8 - 13.

10 *Wadowice w zapiskach...*, *op. cit.*, s. 24.

11 Informację o pochowaniu skazańców pod murem znajdujemy w broszurze „Pamatce Antonina Grmeli”, *op. cit.*, s. 14, natomiast w kartach Wojskowego Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi zapisano, że zostali oni pochowani za murem cmentarza.

12 Archiwum Państwowe Kraków, Wojskowy Urząd Opieki nad Grobami Wojennymi, GW 56, s. 14–15.